

- Autor: **Joe Alex**
- Tytuł: **Gdzie przykazań brak dziesięciu**
- Wydawnictwo: Wydawnictwo Literackie
- Seria:
- Rok wydania: 1979
- Nakład: 130350
- Recenzent: [Marzena Pustułka](#)
- Recenzja: 29/2011



Morderstwo, którego nie było...

"...Joe Alex przetarł oczy. Wszystko w jego umyśle krzyczało rozpaczliwie: nie, to niemożliwe! Oszukano mnie! Oszukano...to się nie mogło stać! Ale stało się i wiedział o tym od pierwszej sekundy."

Kto się chce dowiedzieć, jak można popełnić podwójne (a właściwie potrójne) morderstwo na oczach Joe Aleksa , posterunkowego Hicksa, wiernego Chandy, w domu otoczonym przez kordon policji, musi sięgnąć po książkę "Gdzie przykazań brak dziesięciu" pióra wiadomo kogo. A gwarantuję, że warto. Czekają na nas naprawdę dobre, świetnie napisane i wciągające kryminały. Już sam tytuł, jak zresztą zawsze u Joe Aleksa, jest niezwykle zachęcający. Jest to fragment wiersza Rudyarda Kiplinga, który jako nastolatka też umiałam na pamięć. Bo jakże można się oprzeć takim strofom: "płynąć chcę na wschód, za Suez, gdzie jest dobrem każde zło, gdzie przykazań brak dziesięciu, a pić można aż po dno". W takim miejscu (konkretnie w Birmie) emerytowany generał Somerville spędził młodość i zakochał się w tradycyjnej rzeźbie indyjskiej do tego stopnia, że poświęcił kolejne pół życia na studiowanie jej historii, stając się jednym z największych na świecie autorytetów w tej dziedzinie i właścicielem imponującej galerii sztuki staroindyjskiej. Przypadek sprawił, że jest on jednocześnie stryjczym dziadkiem Karoliny Beacon, znanej nam już z poprzednich powieści przyjaciółki Joe Aleksa. Kiedy więc generałowi grozi niebezpieczeństwo, a przy tym knuje on swoją własną intrygę, nic dziwnego, że wzywa na pomoc właśnie naszego pisarza, detektywa -- amatora. Joe i Karolina mają spędzić weekend w pięknym starym domostwie dziadka (jak nazywa go Karolina), położonym w malowniczym zakątku hrabstwa Devon, na skraju urwiska. W domu przebywają również współpracownicy generała -- artysta rzeźbiarz Jowett, specjalista od pieców hutniczych Cowley, młoda doktorantka Meryl Perry, oraz goście -- amerykański profesor, znawca rzeźby

staroindyjskiej Snider wraz z córką. Jest oczywiście również służba -- między nimi postać ze wszech miar godna uwagi , stary Birmańczyk Chanda, służący u generała ponad pięćdziesiąt lat. W takiej scenerii rozgrywać się będą jakże dramatyczne i nieoczekiwane wydarzenia, które doprowadzą w końcu do odkrycia przerażającej prawdy.

Książkę czyta się naprawdę z dużą przyjemnością. Widać na każdym kroku wszechstronne wykształcenie autora, ogrom jego zainteresowań, wiedzy ogólnej, umiejętność przekazu, łatwość pisania i bawienia się słowem. Chociaż największe zainteresowanie budzi w nas oczywiście rozwój intrygi kryminalnej, to jednak z równie dużym zainteresowaniem czytamy opisy, charakterystyki postaci oraz bardzo inteligentne i interesujące dialogi, które często wcale nie są związane z głównymi wydarzeniami . Mój ulubiony cytat: " Zawsze wydaje mi się, że meble w muzeum są smutne. Te cudowne gabineciki o legionach szufladek, w których nikt już nigdy nic nie ukryje, te puste gotyckie skrzynie posagowe, pozbawione posagu i macierzanki, te stoły dębowe, na które żaden pijany szlachcic nie rozleje już wina, stojące za przegrodą z pluszowych sznurków, są prawie tak rozpaczliwe jak monety wystawiane na widok publiczny w szklanych, wybitych pluszem gablotkach. Moneta nie powinna być nieruchoma! Powinna dzwonić w sakiewce, padać na ladę, przechodzić z rąk do rąk, ewentualnie lądować z innymi monetami na dnie skrzyni jakiegoś staruszka, aby po jego śmierci jakiś spadkobierca mógł przewrócić ów kufer i zachłysnąć się widokiem migotliwego, rozbiegającego się po podłodze skarbu." Czyż to nie cudne myślenie? Mam identyczne poglądy na smutek muzealnych sal i jestem pełna podziwu jak wiele emocji i uczuc można wyrazić w kilku prostych zdaniach. Trzeba być naprawdę mądrym, aby coś podobnego napisać! Właśnie, książki Joe Aleksa są nie tylko interesujące pod względem kryminalnym, ale są po prostu mądre, zawierają zawsze spory ładunek wiedzy ogólnej, co sprawia, że czytanie tych powieści sprawia przyjemność nie tylko miłośnikom kryminałów, ale przynosi także olbrzymie korzyści "uboczne". I na tym , moim zdaniem polega ich ponadczasowość. Dlatego warto je polecać coraz młodszymi rzeszom czytelników, szczególnie tym, którzy w powieściach kryminalnych pragną znaleźć coś więcej , niż tylko odkrycie mordercy, którzy nie uważają, że Szekspir to stary nudziarz, Ionesco to pewnie prototyp rumuńskiego komputera a Kantor to nic innego jak punkt wymiany walut. To jest trochę jak z podróżami -- wiadomo, że kształcą, aletylko wykształconych, a przynajmniej pragnących zdobyć wiedzę. Dla innych piramidy pozostaną zawsze tylko kupą kamieni , a Joe Alexstarym nudziarzem.